

Naprzód Polnośląski

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót w godzinach od 11-12. Sekretarz przyjmuje w godzinach od 9-11. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca

Dziennik WK Polskiej Partii Socjalistycznej
Dolnego Śląska

Redakcja i administracja: Wrocław, ul. Wierzbowa nr 30, telefon redakcji nr 623, administracji nr 117, Nr konta PKO Wrocław VIII-183. R-k bież. Bank „Spółem” Oddz. Wrocław

135 (428)

Wrocław, piątek 13 czerwca 1947 r.

Rok III

Na terenie Niemiec

fascyści jugosłowiańscy działają

Władze amerykańskie odmawiają wydania zbrodniarzy wojennych Jugosłowiańska armia królewska istnieje i prowadzi rekrutacje

BERLIN (PAP). Szef jugosłowiańskiej misji wojskowej w Berlinie, gen. Władysław Holeciewicz, w udzielonym korespondentom zagranicznym oświadczeniu obrazował liczne przeszkody, na które natrafiała akcja repatriacyjna Jugosłowian z niemieckich obozów. Holeciewicz stwierdził, że do strefy amerykańskiej, gdzie przebywa 18 tysięcy Jugosłowian, nie są dopuszczani repatriacyjni oficerowie jugosłowiańscy, natomiast bez przeszkód prowadzony jest werbunek uchodźców do kopalń francuskich i belgijskich.

Osobom spośród personelu UNRRA, które chcą pomóc w sprawie repatriacji Jugosłowian, czyni się rozmaite trudności, a nawet doszło do aresztowania

funkcjonariusza UNRRA — Ola Nilsena, który w obozie Landshut prowadził wśród uchodźców propagandę na rzecz ich powrotu do kraju. Tolerowanie przez władze okupacyjne elementów reakcyjnych w obozach doprowadziło już do rozbicia i zniszczenia urzędowej w tym samym obozie czytelną pism jugosłowiańskich i placówki propagandowej. Jak podkreślił gen. Holeciewicz postanowie nie to wydaje się tym bardziej, nie zrozumiałe, że równocześnie zezwala się jugosłowiańskim zbrodniarzom wojennym wydawać dzienniki o kierunku faszystowskim i organizować antyrepatriacyjne wiece. Gen. Holeciewicz zakomunikował dziennikarzom nazwiska szeregu wyższych królewskich oficerów i generałów, którzy pozostają pod rozkazami gen. Damjanowicza, b. szefa gabinetu, zdrajcy narodu jugosłowiańskiego Nedicza. Na podobne trudności natrafiają również oficerowie jugosłowiańscy w obozach strefy brytyjskiej. Gen. Holeciewicz ujawnił wobec dziennikarzy szczegóły, dotyczące tajnej antyzagrodowej organizacji jugosłowiańskiej, która pod nazwą komitetu narodowego, działała w Monachium. Spośród członków tej organizacji rekrutowali się komendanci obozów w strefach zachodnich, spośród nich również formowana jest w strefie brytyjskiej jugosłowiańska policja wojskowa. Jugosłowiańska armia królewska istnieje jesz-

cze w obozach na terenie Niemiec, a nawet za zezwoleniem władz okupacyjnych, prowadzona jest do niej rekrutacja. W jednym z obozów komendantem jest b. królewski generał Tomicz, zdrajca i kolaborant, a szefem jego sztabu jest zbrodniarz wojenny mjr. Perchinek, b. oficer łącznikowy sztabu niemieckiego. Gen. Holeciewicz wyraził wobec prasy ubolewanie, że władze amerykańskie odmawiają wydania Jugosławii wielu znajdujących się w strefie amerykańskiej zbrodniarzy wojennych. Na 170 zdań o ekstradykcje żądał dotychczas zaledwie 25 wniosków, zaś w obozach uchodźców cieszą się tymczasem wolnością b. agenci gestapo.

Budujemy grobowiec

tow.

Niedziałkowskiego

W siódmą rocznicę śmierci tow. M. Niedziałkowskiego, stanie na grobie Jego skromny pomnik, ufundowany zbiorowo przez wszystkich członków i sympatyków PPS.

W tym celu otwieramy zbiórkę na fundusz grobowca tow. Niedziałkowskiego. Każdy członek wpłaci na ten fundusz SYMBO- LICZNA ZŁOTÓWKĘ do kasy swego Koła. Kola nadesłane zostaną w całości do naszej redakcji, do dnia 18 czerwca.

Ramadier osiągnął porozumienie

400 tys. kolejarzy we Francji wróciło do pracy

PARYŻ. W nocy ze środy na czwartek podpisane zostało porozumienie pomiędzy rządem Ramadiera a przedstawicielami związku zawodowego kolejarzy francuskich.

W czwartek o godz. 8 rano wszyscy kolejarze powrócili do pracy.

Rząd zatwierdził umowę, zawartą pomiędzy przedstawicielami Związku Kolejarzy a Zarządem Kolei Francuskich, przewidującą pewną podwyżkę płac dla wszystkich pracowników kolei francuskich.

Układ podpisany został przez premiera Ramadiera i ministra robót publicznych i komunikacji Julesa Mocha z jednej strony oraz sekretarza generalnego związku zawodowego kolejarzy Andre Tourenemaina — z drugiej.

Wszyscy kolejarze w liczbie ok. 400 tysięcy powrócili do pracy.

PARYŻ. Omawiając zakończenie strajku kolejarzy, prasa francuska stwierdza, że konflikt pomiędzy rządem a związkiem zawodowym kolejarzy rozwiązany został kompromisowo według zaleceń generalnej

konferencji pracy (CGT). Związek kolejarzy zwrócił się z apelem do swych członków o podjęcie pracy w czwartek o godz. 8 rano wobec „perspektyw na osiągnięcie porozumienia”. Ogólna suma, osiągnięta przez związek kolejarzy rewindykacji, wyraża się sumą 10 miliardów 900 milionów franków, tj. zbliża się do cyfry żądań, wysuniętych uprzednio przez CGT. Jak wiadomo, CGT żądało 12 miliardów franków, podczas gdy rząd proponował 8 miliardów.

Doniosłe znaczenie polityczne wydarzenia tkwi w fakcie, że w rozwiązywaniu sporów CGT wystąpiła w roli arbitra pomiędzy rządem a związkiem zawodowym kolejarzy.

Związek Robotników Przemysłowych organizuje wielkie manifestacje protestacyjne w USA przeciwko projektowi ustawy antyrobotniczej

NOWY JORK. W ramach ogólnej akcji protestacyjnej przeciwko projektowi nowej ustawy antyrobotniczej (tzw. Ustawy Taft-Hartley), 28 odbyła się w Nowym Jorku masowa manifestacja zorganizowana przez związek robotników przemysłowych (CIO). Manifestacja rozpoczęła się pochodem, który trwał około 4 godzin przy udziale około 90 tysięcy maszerujących i około pół miliona widzów. Pochód skierował się do olbrzymiej sali zebrań Madison Square Gardens, gdzie odbył się wiec. Do sali dostało się przeszło 20 tysięcy osób, a reszta pozostała na ulicy, słuchając przemówień przez głośniki. Głównymi mówcami byli burmistrz Nowego Jorku O. Dwyer, i prezes CIO, Filip Murray.

Przemawiali również przedstawiciele związku zawodowego marynarzy i związku transportowców.

12 statków z żywnością płynię do Polski

WARSZAWA (SAP). W ramach dostaw UNRRA wpłynęły do portów polskich w pierwszej dekadzie czerwca 3 statki z ładunkiem 8.881 ton pszenicy, 61 ton kwasów tłuszczowych, 45 ton makaronu, 2.214 ton mięsa i 554 ton ryb. Na 12 następnych statkach płynię m. in. 26.251 ton mięsa, 183 ton ryb, 2.314 ton mleka i 100 tys. beczek oleju oraz wiele innych artykułów żywnościowych.

Tow. premier Cyrankiewicz jedzie do Oświęcimia

WARSZAWA (SAP). Tow. premier Józef Cyrankiewicz udaje się w dniu 14 bm. do Oświęcimia na uroczystości związane z otwarciem muzeum meczetnictwa polskiego na terenie obozu. Jak wiadomo tow. premier był przetrzymywany w obozie oświęcimskim.

Ministerstwo Ziem Odzyskanych ze względu na dotychczasowe bardzo niskie wpływy z nieruchomości polnieckich zleciło Urzędowi Likwidacyjnemu podwyżkę szacunków meblowych, począwszy od dnia 10 czerwca w wysokości od 30% do 180%, w zależności od kategorii mebli. Podwyżka ma dotyczyć również rachunków, wysłanych przed dniem 10 czerwca, które w terminie dwutygodniowym nie zostały uregulowane.

Zarządzenie to wywołało zrozumiałe poruszenie wśród społeczeństwa wrocławskiego i znalazło m. in. oddźwięk w MRN.

Rada, stojąc na stanowisku, że ludność

żyje w specjalnie ciężkich warunkach zniszczonego miasta, że wszyscy przyjechali tu przeważnie z jedną walizką w rękę, że do tej pory ponosili ciężkie ciężary, wynikające z zagospodarowywania miasta i w dalszym ciągu ponosić je będą — postanowiła wystąpić do Warszawy delegację. Zadaniem tej delegacji byłoby m. in. przedstawienie w Min. Ziem Odzyskanych, że stosowanie nowych stawek jest niesprawiedliwe wobec tych, którzy zgłosili meble w przepisany termin, a nie z własnej winy otrzymują rachunki po 10 czerwca.

Na skutek porozumienia między Urzędem Likwidacyjnym a M.R.N. szacunki są dokonywane w dalszym ciągu wedle starych cenników aż do chwili powrotu delegacji z Warszawy.

O wynikach podróży tej delegacji nie omisszamy powiadomić natychmiast naszych Czytelników. (B)

23 posłów bułgarskich utraciło mandaty

SOFIA (SAP). Bułgarskie Zgromadzenie Narodowe postanowiło w środę wieczór pozbawić mandatów poselskich 23 posłów opozycyjnej partii rolników. Podczas rewizji przeprowadzonej w domu generalnego sekretarza tej partii Petkowa w dniu 5 czerwca znaleziono listy, w których posłowie ci podają się do dymisji.

Po bardzo żywej dyskusji Zgromadzenie Narodowe uchwaliło, że posłowie, którzy zrezygnowali zostaną zastąpieni przez kandydatów, którzy figurują na następnych miejscach na liście ich partii.

Franco regentem

LONDYN. Według doniesień Agencji Reutera z Madrytu, dobrze poinformowane kółka polityczne przypuszczają, że obecny przewodniczący Izby Korporacyjnej (parlament faszystowski) Esteban Bilbao zostanie premierem po referendum, mającym się odbyć dnia 6 lipca w sprawie przywrócenia monarchii.

Franco ogłosił się prawdopodobnie regentem, gdyż przywrócenie monarchii nie nastąpi wcześniej, niż za 2 lub 3 lata. W ten sposób nie w Hiszpanii się nie zmieni mimo formalnego ogłoszenia monarchii.

Z całego świata

Delegacja polskich więźniów politycznych wręczyła wдове po czeskim więźniu Otokarze Nesvadbie komandorję Orderu Polski Odznaczonej za uratowanie życia wielu polskim więźniom w Mauthausen.

Wybuch niewypału w Piacenza w północnych Włoszech zabił 9 osób i zniszczył cały budynek.

Izba Lordów 71 głosami przeciw 29 odrzuciła rządowy projekt ustawy o nacjonalizacji transportu.

Sąd wojskowy w Belgardzie skazał na ciężkie roboty od 10 do 16 lat 5 osób, które zdradziły tajemnice wojskowe atacke greckiemu.

W Erytrei z inicjatywy ludności muzułmańskiej odbyły się wielkie demonstracje za uznaniem pełnej niepodległości tego kraju.

Na wyspie Ceylon uchwaliła rada państwa ustawy wyjątkowe, które upoważniają gubernatora do aresztowania każdego obywatela na czas nieograniczony i do rekwirowania własności prywatnej.

Głównodowodzący wojsk brytyjskich na Środkowym Wschodzie, gen. Dimesey podał się do dymisji. Następcą został gen. sir John Crocker.

Churchill podał się do operacji na przedknie. Stan jego zdrowia jest zadowalający.

August Zaleski złożył przysięgę jako nowy „prezydent”. Grupa Arciszewskiego uważa jego nominację za nielegalną.

Do 10 dni marsz. Montgomery ma się udać w podróż do Indii, Australii, Nowej Zelandii i Japonii.

MAŁY ŚLĄZAK

Bezpłatny dodatek „Naprzodu Dolnośląskiego”
Pod redakcją Ludwiki Pressówny



Białe, przyjacielskie, kochane,
Gołębie roztrzepotane,
Okrażają chłopca wkoło
I gruchają wesoło,
I do dłoni się garną...
Na podwórzu jest gwarno.

Wacek zna swoje ptaki,
Każdy ma jakieś znaki:
Ten jest biały jak mleko,
Tamten główkę ma ciemną:
Nie odlatuj daleko!
Nie uciekaj przede mną!

Zrozumiały? Być może..
Bo choć rwą się w przestworze,
Chociaż mają ochotę
W dal polecieć z trzepotem,
Opadają znienacka
I wracają do Wacka.

Przyjaciel z gazetki

(Dokończenie)

Wstał pochmurny dzień. Andrzej patrzył niespokojnie na niebo. Bał się deszczu, który utrudni mu pracę. Ludzie szli leniwie. Nikt nie kupował ani gazet, ani papierosów. Zniechęcony chłopiec pograżył się w czytaniu. Kiedy przeglądał gazetkę dla młodzieży, zatrzymał się dłużej przy dziale odpowiedzi.

Jaka szkoda, że dla mnie nie ma tu ani słowa. Tak przyjemnie byłoby przeczytać coś dla Andrzeja. Ale przecież nie pisałem do nich nigdy... Jest tyle innych dzieci: Marylka, Krysia, Janusz, Kamil? Andrzej zna jednego Kamila, tego z naprzeciwka... Ach, naturalnie. Przecież to ten sam; poniżej jest jego adres.

Jaką odpowiedź daje mu redakcja? Andrzej przeczytał i zamyslił się.

To ja... ja muszę mu odpowiedzieć na ten list. Są chłopcy, którzy mają inne zmartwienia i obowiązki.

Wieczorem Andrzej długo siedział nad kartką białego papieru.

Andrzejku, połóż się spać, synku!.. Na pewno jesteś zmęczony — przemówiła wreszcie p. Barbara.

Chłopiec spojrzał prosząco:

Jeszcze chwilę, mamusi. Chyba, że światło ci przeszkadza... — Zerknął z niepokojem na leżącą. Potrząsnęła głową:

Pisz, jeśli ci to sprawia przyjemność. I zapadła w gorączkowy półsen.

Jest list do ciebie Kamilu!

Chłopiec wydał triumfalny okrzyk, który przedarł się aż na ulicę. Przez chwilę oglądał niebieską kopertę ze swoim własnym nazwiskiem. Wreszcie zdecydował się zajrzeć do środka.

Nieznamy Kamilu! — pisał tajemniczy chłopiec. — Postanowiłem do Ciebie napisać, bo moje życie jest całkiem inne. Ja nie chodzę do szkoły, chociaż chciałbym bardzo. I mamusia także się tym martwi. Ale ja muszę zarabiać i na to nie ma rady. A najszczęśliwszy jestem wtedy Kamilu, gdy sprzedam wszystkie gazety i papierosy. Bo wtedy mam pieniądze. I mogę kupić mamusi lekarstwo i dużo innych bardzo potrzebnych rzeczy. Jestem pewny, że żadna nagroda nie jest miłsza od uśmiechu mojej matki, która kładzie mi rękę na głowie i mówi:

„Mój dzielny chłopczel...”

Tak, Kamilu. Dni, w których nic nie zarabiam, są gorsze od niedostatecznych stopni. Są gorsze od wszystkiego. Napisz, co myślisz o moim liście. Ja powiedziałem to, co czuję. Andrzej.

Smutno mi, że nie mogę dopisać: uczeń klasy np. czwartej.

Kamil tak bardzo zamyslił się nad tym listem, że nie zauważył wejścia ojca.

Co tam, Kamilu? List dostałeś? Kamil bez słowa podał go ojcu. Oh, naturalnie. Tylko tatuś może tu znaleźć jakąś radę. Uważnie obserwował twarz czytającego.

Czy masz jego adres?

Nie, my będziemy się porozumiewać przez redakcję...

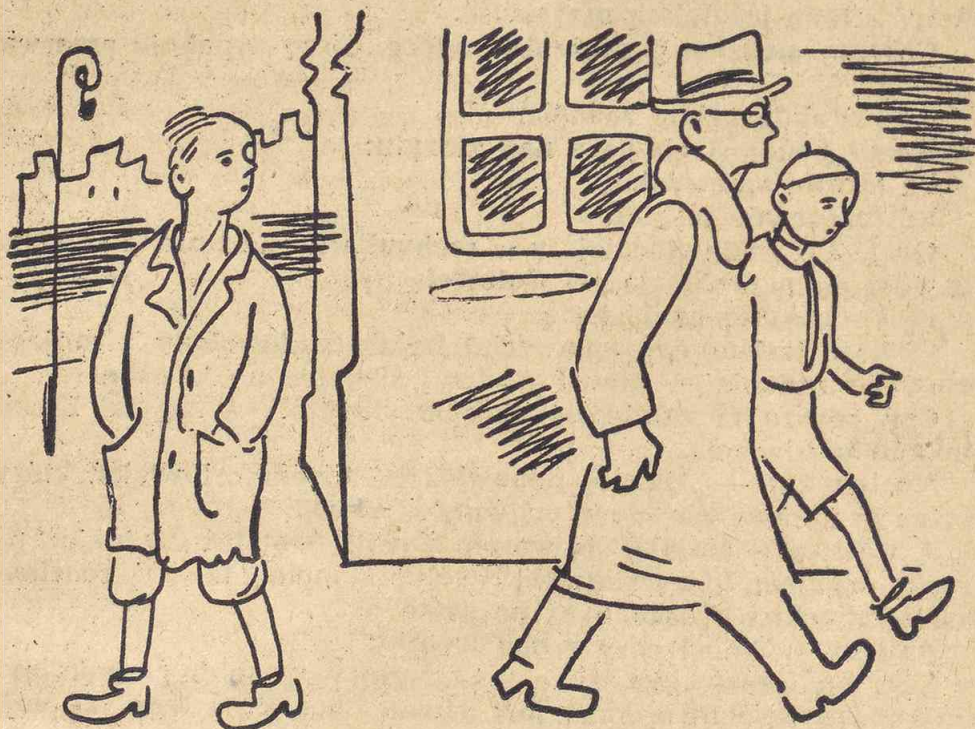
To źle! — ojciec zmarszczył brwi. — Nie można zająć się kimś kogo się zna tylko z imienia.

Twarz Kamila rozjaśniła się radosnym uśmiechem.

Pomożesz mu, tatusiu?

Spróbuję coś zrobić dla tego Andrzeja. Zdaje się, że to wartościowy chłopiec — odpowiedział poważnie ojciec.

To ja może, — zaproponował Kamil — pójdę do redakcji i poproszę o jego adres.



Dobrze Kamilu. Pójdziemy razem.

Szybko wyszli z domu i przebiegli obok Andrzeja, który myślał równocześnie.

Czy Kamil już dostał mój list? Dokąd oni teraz tak pędzą? Ojciec z synem w takim pośpiechu... to się rzadko zdarza.

Głośnie pukanie zaniepokoiło p. Barbarę. Kto to może być? — myślała idąc do drzwi. — Chyba jakiś urzędnik z elektrowni.

W drzwiach stanął obcy pan z chłopczykiem.

Przepraszam panią. Czy tu mieszka Andrzej Przybylak?

To mój syn.

Pani Barbara zaprosiła gości do mieszkania i czekała na wyjaśnienia.

Ma pani dzielnego syna — powiedział życzliwie p. Świderski.

I w skromnym pokoiku powstał serdeczny nastrój. Pani Barbara słuchała słów przybysza z wypiekami na twarzy.

Szkoda chłopca — mówił gość. — Trzeba go kształcić. Jestem pewny, że wyrośnie na wartościowego człowieka. Chciałbym, żeby pani się zgodziła na moje plany. Zabrałbym Andrzeja do siebie. Mam wrażenie, że mój syn znajdzie w nim prawdziwego przyjaciela.

Kiedy ja... zaczęła p. Barbara ze smutnym uśmiechem.

Wiem, wziąłem wszystko pod uwagę. Pani powinna wyjechać do sanatorium. Tam odzyska pani zdrowie i siły. A wtedy...

Wtedy zacznę pracować i wyręczę mojego synka — dokończyła p. Barbara.

Potem znajdzie pani z łatwością posadę. Po godzinie wszystko było omówione.

Jak się to dziwnie ułożyło — mówiła pani Barbara. — Jutro Andrzej przyjdzie do pana, a wówczas...

Nie dokończyła zdania. Widać było, że oczyma wyobraźni patrzy w inną jaśniejszą przyszłość.

Chłopcy siedzieli pogrążeni w nauce. Ciszę w pokoju przerwał Andrzej:

Ja już skończyłem zadanie.

Kamil podniósł głowę z nad zeszytu:

Za chwilę sprawdzimy.

Równocześnie myślał:

On jest o wiele mocniejszy w rachunkach ode mnie, a przecież tyle miał do nadrobienia. — Gotowe!

Przyszła kolej na historię.

Ciekaw jestem czy nauczyciel będzie zadowolony z mojego klasowego zadania — mówił Andrzej sięgając po książkę.

Czy bardzo ci zależy na dobrym stopniu? — zapytał Kamil z lekkim uśmiechem.

No, chyba! — Andrzej odpowiedział tonem człowieka, który uważa, że sprawa nie może podlegać dyskusji.

A widzisz — zaśmiał się wesoło Kamil, — stałeś się już prawdziwym uczniem, który stara się o dobre stopnie i tkwi w codziennych sztabackich troskach aż po same uszy.

Andrzej podniósł oczy z nad książki:

Tak, bo teraz wiem, że o inne sprawy mogę być spokojny. Moim obecnym obowiązkiem jest nauka. Chcę się z tego jak najlepiej wywiązać.

Pory roku

Kwitną kasztany,
Bielą się drzewa kwieciem,
W ogrodach jest wciąż inaczej:
W zimie, na wiosnę, w lecie...
Najpierw powłoka lodowa
Znika i taje...
Świat dyszy słońcem i majem,
Zaczyna życie od nowa.
Nikt nie nadaży z opisem,
Spróbujmy krótko notować:
Jest słońce, trawa i kwiecie

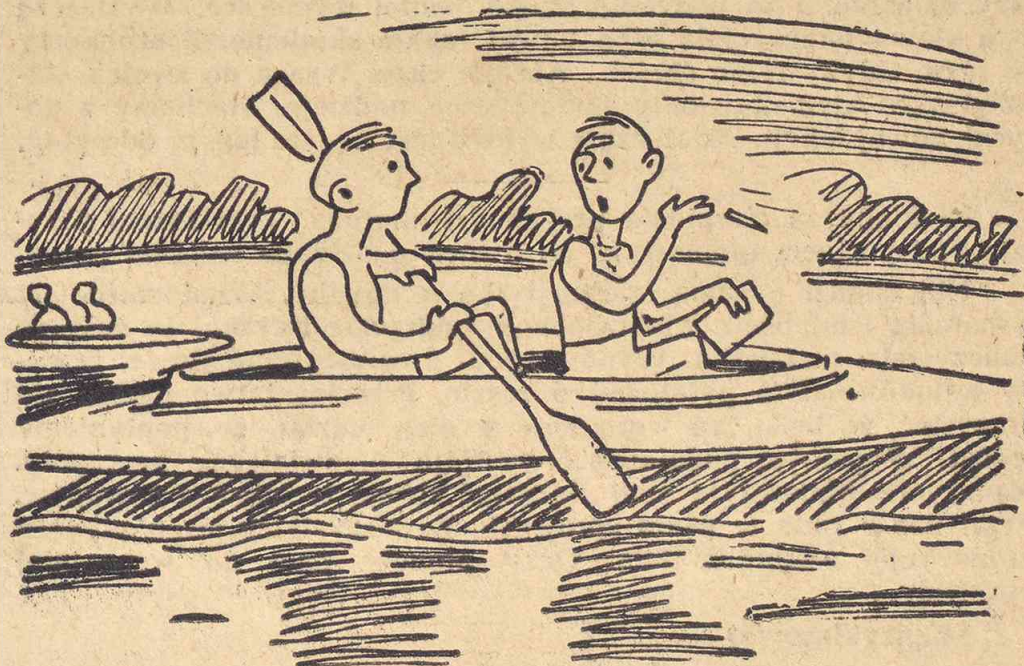
Po lodowatych okowach.
A w lecie zboże się złoci,
Falują dojrzałe kłosy.
Ktoś marzy o kwiecie paproci
Wsluchany w letnie odgłosy.
Miesiące płyną
I wrzesień
Po braciach przyjdzie z daleka
Za nim poważna Jesień:
Zbiory, owoce, wino...
Jest hojna. Nikt nie narzeka.

Z pamiętnika ucznia

Wyścig kajaków

W czerwcu jest najgorzej. Serca wyrrywają się do zielono-błękitnych przestrzeni, a regulamin szkolny trzyma nas w rozgrzanych klasach. Promienie słoneczne palą i nęcą równocześnie. A przed nami, przy spoconej od żaru tablicy stoi uczeń. Musi zebrać rozproszone myśli i odpowiadać na suche pytania nauczyciela.

Patrzę współczująco na jego opaloną twarz. Czuję, że niezbyt długo siedział wczoraj nad książką. A może nawet całkiem do niej nie zaglądał?... Żeby tylko nauczyciel nie zauważył.



Słońce grzeje coraz bardziej. Jak martwo brzmią dzieje Aten za Peryklesa w dyszący upałem dzień czerwcowy. Felek przy tablicy mówi coś monotonnym głosem. Powoli dzieli wyrazy i czujnie chwyta podpowiedzi. Brodzi po wiedzy jak po rzece. Czasem zanurza się całkiem i ogarnia mnie lęk, że utonie w powodzi faktów historycznych. Potem znowu wypływa. Biedny chłopiec. Jestem pewny, że z rzeką lepiej by sobie poradził niż z historią. Przed oczyma staje mi wizja rozświeconych fal. Myśl łączy do nich jak do jedynej ucieczki przed szkołą i upałem. Tak, ale teraz dopiero jest druga lekcja. Dzieli nas trzy godziny od swobody. Trzy długie godziny, podczas których można „wpaść” niezliczoną ilość razy.

Feliks wraca na miejsce. Przez chwilę zastanawiam się nad jego imieniem. Tatuś mówił, że oznacza po łacinie przymiotnik: szczęśliwy. A tymczasem wystarczy spojrzeć na jego minę, żeby zrozumieć, że miał strasznego pecha. Bo dlaczego był pytany? I to właśnie dzisiaj... Po niedzieli spędzonej na wycieczce.

Chwila naprężenia. Szeleszczą kartkę notesu. Nauczyciel zdejmuję okulary. Po klasie przebiega szmer ulgi. Już wiemy, że będzie wyklądać nową lekcję.

Przechodzimy dalej — mówi swoim donośnym głosem. A potem urywa i wpatruje się w okno. Milczenie... W nasze sztubackie serca wstępuje nowa nadzieja. Może on także ulegnie czarowi czerwcowego poranka, może oderwie się od starożytnego świata i powie: Zbierajcie się, chłopcy! Pójdziemy na wycieczkę. Oczywiście historyczną.

To byłaby sensacja. Lepsza od kryminalnej powieści. Nad brzegiem rzeki szukalibyśmy starych dzieł sztuki. Wszystko jest przecież możliwe. Nawet wykopanie jakiejś marmurowej postaci, którą wyrzeźbił... no, powiedzmy — Fidiasz. Nasze miasto stałoby się od razu sławne, a VI klasę fotografowało by stu reporterów sto razy dziennie. I to wszystko dzięki jednej wycieczce. Wystarczy dwa słowa nauczyciela albo nawet lekkie skinienie. Zrozumiemy od razu. Gdyby tylko chciał... Ale nie chce. Wraca do swoich starożytnych Aten. Zawiodły fantastyczne nadzieje. Słuchamy z goryczą nowej lekcji. Ostatecznie wykład jest zawsze lepszy od pytań.

Niekiedy za cierpienia przychodzi nagroda. Tym razem przyszła pod postacią gimnastyki po dwóch godzinach solidnej pracy.

Nie chodzi o samą lekcję, tylko o nowiny. Wiadomość jest wspaniała i mieliśmy wielką ochotę podrzucić trzykrotnie naszego nauczyciela, p. Bączka. Wypowiedział dwa magiczne słowa: zawody kajakowe. Nie pytaliśmy o resztę. Przecież łatwo można się domyśleć, że będą, że weźmiemy w nich udział, że popłyniemy w dal. W pełnym podniecenia nastroju omawialiśmy szczegóły. Nauczyciel gimnastyki miał się zająć stroną techniczną zawodów. Pytał nas o radę w wielu sprawach. Ze wszystkich stron płynęły propozycje wezbraną falą. Oczy płonęły nam do wspaniałej eskapady.

Międzyklasowe?

Nie, międzyszkolne.

Hip, hip, hurra! Jeszcze lepiej!

Nasz zapał przekraczał wszelkie granice. Cudowna wieść obiegła w mig całą szkołę i wszystkie domy prywatne. W końcu o zawodach wiedziało całe miasto. Trzeba przyznać, że umiemy sobie robić reklamę. Mnie kazano napisać reportaż. Moi koledzy byli tak wspaniałomyślni, że nie chcieli mnie dopuścić do wiosła!

Zmęczysz sobie ręce i nie potrafisz utrzymać w nich ołówka. A to trzeba pisać na gorąco. I tak pierwsza klasa, „kapujesz”?

O tak, naturalne, że kapowałem. Ale od wiosła nie dam się odpędzić. Co to, to nie. Nie chcę być gorszy od innych. Potem powiedzą, że nie przyczyniłem się do zwycięstwa. Bo opisać każdy potrafi. Ale wiosłować. Ho, ho, do tego trzeba mieć siły i zdolności. Okrągłe zdania układały mi się same dwa tygodnie przed zawodami. Czulem, że mógłbym już teraz napisać reportaż. I to ze szczegółami. Ale p. Bączek nie zgodził się na to. Chłopcy także powiedzieli, że „bujd” nie potrzeba. Zresztą mnie również zaczęły ogar-

niać wątpliwości: Co będzie jak... jak przegramy?... — nie śmiałem wypowiedzieć głośno tej myśli. Czulem, że nazwano by mnie „wstrętnym puszczkiem”. Nikt nie brał pod uwagę takiej możliwości. Więc mnie też nie wolno. Muszę być solidarny.

Rzeka rozmigotała się kusząco na przyjęcie zawodników.

Moi koledzy mieli twarze skupione i poważne. Wyglądali jak uosobiona wola zwycięstwa. Nabrałem otuchy. Tacy muszą być pierwsi. Na obu brzegach stali widzowie. Niektórzy machali rękoma i powiewali chusteczkami. Każdy miał tu kogoś bliskiego... Spojrzałem z kolei na przeciwników. Byli w dobrej formie. I także pewni siebie a nawet trochę lekceważący. Takich warto pokonać. Oni przy siatkówce też się stawiali. Ja ich zaraz opiszę w tym sprawozdaniu. Poczulem nagły przypływ natchnienia. Wyciągnąłem zeszyt z nieprzemakalnej torby i rozłożyłem go na kolanach.

On już pisał Wariat! — skarcił mnie Felek.

Nie przeszkadzajcie! Pewnie ma chwile jasnowidzenia — za-drwił Tadzik.

Może ci podyktować? — zaproponował ironicznie Milek. I zaczął:

„Dopłynęliśmy do mety wśród niemilknących oklasków publiczności, która przybiegła równocześnie z nami. Pokonani przeciwnicy prosili nas o przebaczenie ale my...

Uspokój się! — krzyknąłem gniewnie. Nie napiszę wam ani słowa.

I wrzuciłem ołówek do rzeki (miałem w kieszeni dwa zapasowe).

Stój! — zawołał Felek. — A nie mówiłem, żeś wariat.

Miałem już dość tego wszystkiego. Nie lubię kiedy ktoś mnie traktuje niepoważnie.

Nie popłynę z wami — oświadczyłem stanowczo. — Gwizdź sobie na wasze zawody.

W tej chwili zaczęło się. Rozkołysały się kajaki, popłynęły. Rytmicznym ruchom wiosła towarzyszył plusk fal. Miasto rozplynęło się w mgle. Wspaniałomyślnie przebaczyłem kolegom niedawne drwinki i zabrałem się do pisania. Nie mam ochoty powtarzać po raz drugi tego samego; każdy może sobie przeczytać moje sprawozdanie z zawodów kajakowych. Jest na czwartej stronie prawdziwej gazety. Tutaj chcę tylko zaznaczyć, że podczas zawodów przeżywaliśmy chwile zwątpienia i niepewności, kiedy tamci byli górą. Moi koledzy bardzo spokornieli i prosili mnie:

Pisz o zwycięstwie. Zaczaruj zwycięstwo. I zaczarowałem. Dopłynęliśmy pierwsi. Ołówek drżał mi w palcach kiedy o tym pisałem. Dyrektor był bardzo zadowolony. p. Bączek także. A tamci udawali, że nic sobie nie robią z klęski. Myśmy grali rolę wspaniałomyślnych zwycięzców. Pochwaliliśmy nawet ich sposób wiosłowania. Niech wiedzą. Oni po siatkówce inaczej się zachowywali w roli triumfatorów.

Po tej wspaniałej atrakcji powróciliśmy do lekcji. Były mniej męczące i z większą łatwością wchodziły mi do głowy. Niech żyją kajakowe zawody!

ZASTANÓW

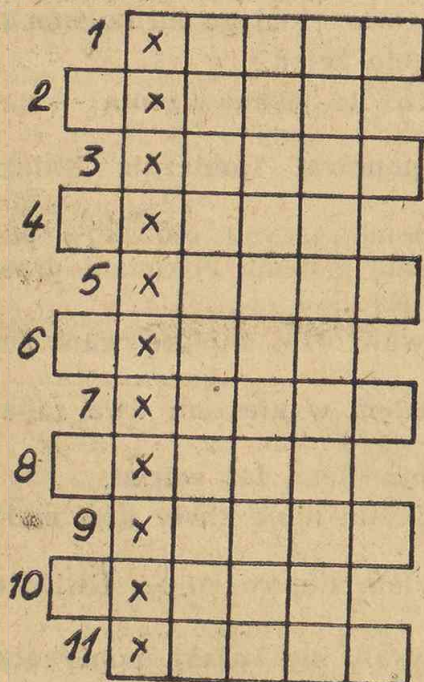


ZAGADKA

Ułożyła Krystyna W. z Olawy.

Na szczycie stoi zamek
Wspaniały i dumny;
W jego podziemiach
Godne wspomnienia
Królów i wodzów trumny.

ŁAMIGŁÓWKA



Znaczenie wyrazów:

1. Wszyscy jesteśmy jego mieszkańcami
2. suma in.
3. państwo w Azji
4. miasto w Grecji
5. imię żeńskie
6. bezbarwny in.
7. kwiaty o długich łodygach (liczba mnoga)
8. część ręki
9. używasz do szycia
10. więzy in.
11. wojsko.

Rząd oznaczony krzyżykami da tytuł ballady Mickiewicza.

Za trafne rozwiązanie wszystkich zadań redakcja przeznaczą nagrody książkowe, które otrzymacie drogą losowania.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 20 bm.

Rozwiązanie szarad z numeru 25 „Małego Ślązaka”

Zagadka: litery.

Łamigłówna I: komar, flaga, pałac, szyba, Zośka, atlas, skąpy, fuzja, skaut, kokos — Mały Ślązak.

Łamigłówna II: Straszny Dwór, Jurand, Stara Baśń.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich szarad redakcja „Małego Ślązaka” przyznała drogą losowania trzy nagrody w postaci pięknych książek dla młodzieży następującym dzieciom:

1. Lidia Balińska, Kamienna Góra, ul. Kolejowa 14
2. Romuald Krzyżanek, Lubawka, Kościuszki 73
3. Grażynka Rygiel, Wrocław, ul. Jana z Kolna 17/2

Wygrane książki będą przesłane pocztą.